

Polubiono nas

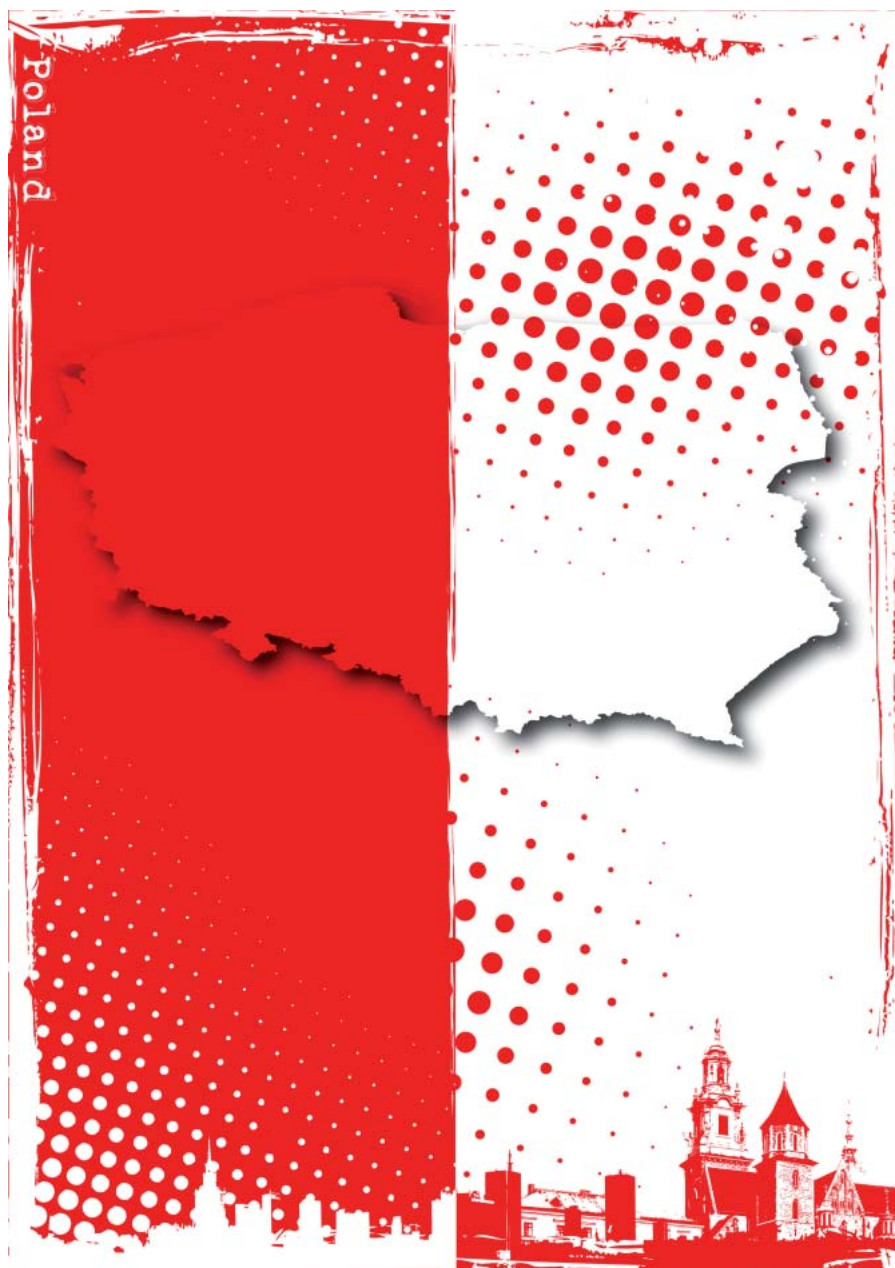
Polska wciąż jest jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc do lokowania inwestycji w Europie. To dobra wiadomość również dla banków, szczególnie tych obsługujących w naszym kraju zagraniczne koncerny.

■ Andrzej Ratajczyk

Problemy, z jakimi ostatnio boryka się nasza gospodarka, takie jak groźny deficyt finansów publicznych, rosnące bezrobocie i inflacja ani nawet fatalny stan dróg, nie zniechęcają zagranicznych inwestorów do Polski. Wręcz przeciwnie. Zainteresowanie światowego kapitału naszym krajem jest coraz większe. Potwierdzają to różne rankingi atrakcyjności inwestycyjnej, a także ostatnie dane o napływie bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

W opublikowanym w czerwcu przez firmę doradcą Ernst & Young corocznym badaniu „Atrakcyjności Inwestycyjnej Europy” Polska zajęła trzecie miejsce pod względem liczby miejsc pracy stworzonych dzięki bezpośrednim inwestycjom zagranicznym (BIZ) w 2010 r. W badanym okresie powstało ich 12,4 tys. Więcej stworzono tylko w Wielkiej Brytanii i we Francji. Poza tym w 2010 r. Polska odnotowała najwyższy wzrost liczby projektów BIZ w całej Europie – było ich o 40 proc. więcej niż w roku 2009.

Zdaniem ekspertów Ernst & Young, jednym z głównych powodów zwiększenia liczby inwestorów na polskim rynku jest pozytywne wrażenie, które nasz kraj zostawił w świadomości międzynarodowej opinii publicznej po kryzysie. – Polska jako jedna z nielicznych gospodarek przeszła przez kryzys gospodarczy suchą stopą, co przekonuje, że ryzyko inwestycji może być tu niższe niż w innych krajach Unii Europejskiej. Ponadto w Polsce mamy bardzo dobrze wykwalifikowane kadry, szczególnie w dużych miastach – uważa Duleep Aluwihare, partner zarządzający Ernst & Young Polska. To właśnie duża liczba studentów i absolwentów mówiących w dziesiątkach róż-



nych języków sprawiły, że Ernst & Young otworzył w tym roku we Wrocławiu swoje Centrum Usług Wspólnych, w którym zatrudnił ponad 200 osób.

Właśnie centra usług biznesowych stały się w ostatnim czasie polską spe-

cialnością, jeśli chodzi o BIZ. Według danych Association of Business Service Leaders in Poland (ABSL), w 2010 r. wartość inwestycji *offshoringowych* w Europie Wschodniej wzrosła o 15 proc., a najsilniejszym ośrodkiem w regionie

Fot. www.fotolia.com

jest Polska, z dynamiką wzrostu sektora utrzymującą się na poziomie 20 proc. rocznie. Zdaniem ekspertów ABSL, w najbliższych kilku latach mamy szansę stać się największym – nie tylko regionalnym, ale i europejskim – ośrodkiem zaawansowanych usług dla globalnego biznesu. Warunki do spełnienia są bardzo konkretne – prowadzenie spójnej i konsekwentnej polityki inwestycyjnej, rozwój kadr oraz intensywne promowanie kraju na arenie międzynarodowej jako wiodącej lokalizacji dla zagranicznych centrów usług biznesowych. Okres polskiej prezydencji w Unii Europejskiej może być dobrym pretekstem do przyciągnięcia kolejnych inwestorów i wzmocnienia marki Polski jako wiodącej lokalizacji dla centrów *offshoringowych* w Europie

Wykształcona kadra przyciąga

Z badania wynika, że Polska wypada bardzo korzystnie również pod względem przeciętnej wielkości inwestycji. Dzięki jednej inwestycji w 2010 r. powstawało średnio 86,5 miejsc pracy. Większe inwestycje zagraniczne przyciągali do siebie jedynie Węgrzy: średnio 97 miejsc pracy na inwestycję. W Wielkiej Brytanii i we Francji, czyli krajach, które wyprzedziły Polskę w rankingu pod względem łącznej liczby nowo utworzonych miejsc pracy, wskaźnik ten był niemal trzykrotnie niższy – odpowiednio: 29,1 i 26,6.

– Polska wciąż potrafi przyciągać wielkie inwestycje, dużych zagranicznych firm – komentuje Duleep Aluwihare. – To bardzo cieszy. Zwłaszcza że w opinii wielu ekspertów nie oferujemy tak bardzo atrakcyjnych zachęt inwestycyjnych jak inne kraje rozwijające się. Z rozmów z naszymi klientami wynika, że zachęty są istotnym czynnikiem przy wyborze miejsca inwestycji, ale nie są najważniejsze. Dziś wśród globalnych firm trwa nieustanna walka o talenty i udziały w rynkach. To właśnie dzięki dobrze wykwalifikowanej sile roboczej i skali rynku Polska zajmuje wysokie pozycje w rankingach atrakcyjności.

Podobnego zdania jest Sławomir Majman, prezes Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Uważa on, że Polska to doskonałe miejsce do inwestowania. Decyduje o tym wiele czynników, z których ostatnio szczególnie cenionym

jest stabilność polityczna i ekonomiczna naszego kraju. Po kryzysie to właśnie stabilność jest tym, czego najbardziej potrzebują i poszukują inwestorzy.

Według Majmana, wielkim atutem Polski jest jej rynek wewnętrzny, który jest znacznie większy, bardziej chłonny i zróżnicowany niż innych państw regionu. I co ważne, w wyniku kryzysu jego potencjał nie zmniejszył się. Wręcz przeciwnie. Efektem kurczenia się innych rynków europejskich był relatywny wzrost siły polskiego rynku wewnętrznego.

Kolejnym czynnikiem decydującym o atrakcyjności inwestycyjnej Polski jest dobrze wykształcone społeczeństwo. U nas studiuje więcej osób niż np. we Francji, a co dziesiąty student w Unii Europejskiej jest Polakiem. To stwarza inwestorom możliwość pozyskania świetnie przygotowanych merytorycznie specjalistów różnych dziedzin.

– Co ciekawe, inwestorzy zagraniczni jako ważną zaletę Polski podkreślają jej w miarę stabilny i klarowny system prawny i podatkowy – twierdzi szef PAIiZ. – Oczywiście, nie jest on pozbawiony wad, ale jest przewidywalny. I wreszcie chyba najważniejsza sprawa to pozytywny obraz naszego kraju. W ciągu ostatnich dwóch lat, m. in. w wyniku rozsądnego zachowania w okresie kryzysu, percepcja Polski w środowiskach dużego biznesu i mediów wyraźnie się poprawiła. Globalny kryzys gospodarczy nie zaszkodził nam, jako jedynemu krajowi w Europie nie doświadczyliśmy recesji, a ponadto rozwijaliśmy się w najwyższym na kontynencie tempie.

Dzięki dobrym wynikom gospodarczym znacząco wzrosło zaufanie rynków do Polski. Według raportu firmy AT Kearney (2010 FDI Confidence Index), Polska znalazła się w 2010 r. na szóstym miejscu wśród krajów świata cieszących się największym zaufaniem światowych inwestorów. Lepiej postrzegane są tylko takie potęgi gospodarcze, jak Chiny, USA, Indie, Brazylia oraz Niemcy. Natomiast raport na temat światowych perspektyw inwestycyjnych 2010–2012 wydany przez Konferencję Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) plasuje Polskę na 12. miejscu na świecie jako priorytetową gospodarkę dla bezpośrednich inwestycji zagranicznych.

ROŚNIE NAPŁYW BIZ

Atrakcyjność inwestycyjną Polski potwierdzają ostatnio opublikowane dane o napływie bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Według szacunków Narodowego Banku Polskiego, wartość napływu bezpośrednich inwestycji zagranicznych po pierwszych czterech miesiącach 2011 r. wyniosła 5,9 mld euro. Jest to o 23 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. I jest to 81 proc. wartości napływu BIZ do Polski w całym 2010 r. Optymistyczny jest nie tylko sam wzrost liczby i wartości inwestycji, ale ich struktura. Zauważalne jest zmniejszenie udziału inwestycji produkcyjnych, które jednak wciąż dominują, na rzecz sektora usług wysoko wyspecjalizowanych i badawczo-rozwojowych, szczególnie w telekomunikacji, informatyce, przemyśle maszynowym i lotniczym.

Niemcy wierzą w polską gospodarkę

Również niemieccy przedsiębiorcy uznają Polskę za najbardziej atrakcyjne miejsce pod inwestycje w Europie Środkowej. To ważne, gdyż to najważniejszy i największy partner gospodarczy Polski.

Ponad 86 proc. przedsiębiorców – respondentów ankiety koniunkturalnej 2011 Polsko-Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej AHK Polska – wybrałoby ponownie Polskę jako miejsce inwestycji, a tylko 5 proc. podjęłoby decyzję o inwestycji gdzie indziej. Co warto odnotować, w 2010 r. takich odpowiedzi było dwa razy więcej. Według ankietowanych, Polska z sumarycznym wynikiem 4,8 pkt. wyprzedza największego regionalnego konkurenta – Słowację – o prawie 0,7 pkt. w skali sześciopunktowej. Na kolejnej po Słowacji (4,1 pkt.) pozycji, z niemalże równorzędnym wynikiem znalazły się Czechy.

Połowa z prawie 80 ankietowanych przedsiębiorców (19 proc. więcej niż w ub. r.) ocenia sytuację ekonomiczną w Polsce jako dobrą, niemal 48 proc. jako zadowalającą. Optymistyczne są też prognozy na przyszłość. Ponad 90 proc. respondentów wierzy, że nastąpi poprawa koniunktury gospodarczej lub przynajmniej ustabilizuje się ona na tym samym dobrym poziomie. Dobrze przedstawiają się prognozy dotyczące działalności przedsiębiorstw. 70 proc. respondentów planuje zwiększyć swoje obroty w 2011 r., prawie 45 proc. przewiduje wzrost eksportu, a niemal ▶


TAB. 1. NAJWIĘKSZY PRZYRÓST LICZBY BIZ W EUROPIE W 2010 R.

Miejsce w rankingu	Kraj	Zmiana 2009/2010 (w proc.)
1	Polska	40
2	Węgry	38
3	Irlandia	36
4	Niemcy	34
5	Szwecja	33
6	Szwajcaria	30
7	Rosja	18
8	Czechy	16
9	Turcja	10
10	Belgia	9
11	Wielka Brytania	7
12	Holandia	6
13	Francja	6
14	Włochy	3
15	Hiszpania	-2

Fot. www.fotolia.com

Źródło: Ernst & Young.

43 proc. eksportu do Niemiec. Z drugiej strony, tylko 6 proc. ankietyowanych firm twierdzi, że obroty spadną, a jedynie 1,5 proc. prognozuje zmniejszenie eksportu. Wzrost liczby pracowników przewiduje 36 proc., a wzrost nakładów inwestycyjnych – niemal 39 proc. respondentów.

W zakresie zmian w ocenie poszczególnych czynników lokalizacji inwestycji, największy skok w porównaniu z ubiegłorocznym badaniem wykonała polityczna stabilność Polski z notowaniem 3,6 pkt. (w skali pięciopunktowej) – z pozycji dziewiątej na pozycję drugą, zaraz za członkostwem Polski w UE. Kolejne pozycje zajęły tradycyjnie kwalifikacje pracowników (3,5 pkt.), ich motywacja (3,5 pkt.) oraz produktywność kadr (3,5 pkt.) i dostępność (3,5 pkt.), jak również jakość dostawców (3,4 pkt.).

Najgorzej oceniane determinanty lokalizacji inwestycji to niezmiennie infrastruktura (2,5 pkt.) oraz wydajność administracji publicznej (2,7 pkt.). Na trzecią pozycję od końca spadła jakość

kształcenia zawodowego w Polsce, przy czym punktacja tego czynnika (2,8 pkt.) jest zbliżona do poziomu zadowolenia w roku ubiegłym. Wśród priorytetów polityki gospodarczej ankietyowani wymienili przede wszystkim rozwój i modernizację infrastruktury, poprawę wydajności administracji publicznej, reformę finansów publicznych oraz wprowadzenie euro.

Sektor bankowy wesprze inwestorów

Optymistyczne prognozy dotyczące wzrostu napływu inwestycji zagranicznych do Polski to dobra wiadomość dla sektora bankowego. Nowi inwestorzy to nowi klienci działający na polskim rynku banków, a w efekcie szansa na zwiększenie akcji kredytowej. Oczywiście największymi beneficjentami przewidywanego boomu inwestycyjnego będą oddziały banków obsługujących zagraniczne koncerny na rodzimych rynkach. Ale nie tylko. Rosnąca atrakcyjność inwestycyjna Polski powoduje wzrost zainteresowania naszym rynkiem największych globalnych banków inwestycyjnych i innych poważnych instytucji finansowych.

Magnesem przyciągającym do Polski globalnych graczy są plany prywatyzacyjne rządu. Ministerstwo Skarbu Państwa chce w tym roku pozyskać z prywatyzacji 15 mld zł, z czego dużą część za pośrednictwem warszawskiej giełdy. To przekracza możliwości lokalnego rynku kapitałowego. A w poszukiwaniu inwestorów na świecie pomagają właśnie banki inwestycyjne. Ich zadaniem jest zorganizowanie emisji i znalezienie chętnych na akcje prywatyzowanych spółek. Nic więc dziwnego, że do obsługi tych projektów szykują się najwięksi: Goldman Sachs, JP Morgan, Morgan Stanley.

Dowodem atrakcyjności polskiego rynku są też plany bardzo poważnych zagranicznych instytucji finansowych, które rozważają otwarcie w Polsce swoich biur. Ostatnio prasę obiegła informacja, że nasz kraj jest brany pod uwagę jako lokalizacja centrum analitycznego Brown Brothers Harriman, najstarszego prywatnego banku w USA. W centrum znalazłoby zatrudnienie kilkaset osób. Nad inwestycją w Polsce myśli także Bank of New York Mellon. ■

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego „Warsaw Voice”.